№ 39 Warszawa, Czwartek 30 Stycznia / 11 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20) W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Gaudentego B. W. i Eulalji P. M. Wschód słońca o g. 7 m. 24.—Zach. o g. 5 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.

— *Z Petersburga 20 Stycznia (1 Lutego).* —

RESKRYPT CESARSKI:

Wydany na imie Moskiewskiego jenerał-gubernatora wojennego,

Szlachta Moskiewska, oświadczając zupełną gotowość działania zgodnie z Memi widokami i zamiarami, uprasza o pozwolenie przystąpienia do ułożenia dla gubernji Moskiewskiéj projektu mającego na celu urządzenie bytu swych włościan.

Uznając niezbędnem, iżby projekt takowy oparty był na tych samych zasadach głównych jakie wskazane już zostały przeze Mnie szlachcie innych gubernji, która wynurzyła poprzednio życzenie urządzenia i polepszenia bytu swych włościan, mając oraz na względzie, ażeby zamiary pod tym względem przywiedzione zostały do skutku nie inaczéj, jak tylko stopniowo, ażeby nie naruszać istniejącego obecnie w dobrach prywatnych porządku gospodarczego rozkazuję:

I. Ustanowić niezwłocznie w Moskwie osobny komitet, mający składać się, pod prezydencją marszałka gubernjalnego szlachty z członków następujących: 1) Po dwóch członków od każdego powiatu gubernji, wybranych ze swego grona przez szlachtę posiadającą w tym powiecie dobra osiedlone, i 2) z dwóch doświadczonych obywateli ziemskich gubernji Moskiewskiéj, bezpośrednio przez was wyznaczonych.

II. Komitet takowy, niezwłocznie po jego otwarciu, ma przystąpić do ułożenia projektu szczegółowego o urządzeniu i polepszeniu bytu włościan dóbr obywatelskich gubernji Moskiewskiéj, przyczem winien mieć na względzie następujące zasady główne.

1) Obywatele mają zachować prawo własności do całego gruntu, lecz włościanom pozostawi się zagroda, na któréj mieszkają, a którą nabędą w przeciągu czasu oznaczyć się mającego na własność za pomocą wykupu; obok tego ma być dany włościanom do używania należyty w miarę możności miejscowéj, dla zabezpieczenia ich bytu i wykonywania obowiązków ich względem rządu i obywateli, obszar gruntu, za który włościanie mają płacić właścicielowi czynsz lub odrabiać pańszczyznę,

2) Włościanie mają być podzieleni na gminy wiejskie, obywatelom zaś nadaje się prawo policji dominjalnéj, i

3) Przy urządzeniu przyszłych stosunków obywateli i włościan, należy zapewnić w sposób należyty regularną opłatę podatków skarbowych i ziemskich, oraz należności pieniężnych.

III. Rozwinięcie tych zasad i zastosowanie ich do rozmaitych okoliczności miejscowych gubernji pozostawia się uznaniu komitetu. Minister spraw wewnętrznych zakomunikuje wam swe uwagi, które będą mogły przyjść w pomoc komitetowi przy tych pracach.

Powierzając wam główny dozór i kierunek téj ważnéj dla gubernji Moskiewskiéj czynności, upoważniam was do udzielenia komitetowi stosownych instrukcji w celu należytego wykonania powierzonych mu czynności. Projekt ułożony przez komitet, z należytemi co do głównych miejscowości powiatów gubernji Moskiewskiéj wyjątkami lub prawidłami szczególnemi, macie przesłać, z dołączeniem swego zdania, ministrowi spraw wewnętrznych, który takowy przedstawi do Mego uznania.

Stawiając w ten sposób szlachtę gubernji Moskiewskiéj w możności urządzenia i polepszenia bytu swych włościan, mam nadzieję, że szlachta Moskiewska, powodowana uczuciami przywiązania do tronu i ojczyzny, którémi odznacza się od najdawniejszych czasów, odpowie zaufaniu Memu przez gorliwe współdziałanie w dopięciu celu, wskazanego przeze Mnie dla dobra saméjże szlachty i całéj Rossji.

Powinniście ściśle przestrzegać, ażeby włościanie, okazując obywatelom zupełne posłuszeństwo, nie dawali względu na żadne przewrotne podszepty lub rozumowania.

Pozostaję na zawsze dla was życzliwy.

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:
»ALEXANDER.«

W St. Petersburgu, 17 stycznia 1858 r.

Do Pana Moskiewskiego jenerał-gubernatora wojennego, 17 stycznia 1858 r. Nr. 39.

Najjaśniejszy Cesarz, odczytawszy przysłaną przez JW. pana, przy odezwie z 9 stycznia, za Nrem 15ym, uchwałę zgromadzenia marszałków i deputatów szlachty gubernji Moskiewskiéj, z daty 7 stycznia, którą taż szlachta uprasza o pozwolenie przystąpienia do ułożenia projektu przepisów dotyczących polepszenia i urządzenia bytu jéj włościan, reskryptem Najwyższym na imie wasze wydanym, rozkazać raczył utworzyć w Moskwie osobny komitet, mający ułożyć projekt postanowienia w tym przedmiocie na zasadach głównych, wskazanych już innym gubernjom. W uzupełnieniu prawideł objętych w tym reskrypcie co do składu i zakresu czynności utworzyć się mającego w gubernji Moskiewskiéj komitetu, Najjaśniejszy Cesarz rozkazuje, ażeby wszystkie w ogóle postanowienia, objęte w rozkazach Najwyższych, zakomunikowane w grudniu 1857 roku. St. Petersburgskiemu jenerał-gubernatorowi wojennemu, tudzież Niżegorodzkiemu gubernatorowi wojennemu, w przedmiocie: narad szlachty po powiatach, wyboru do komitetu członków i kandydatów, zapraszania na jego posiedzenia obywateli doświadczonych, assygnowania summ, dopilnowania biegu czynności, terminu prac i w ogóle działań komitetu, zastosowane zostały w zupełności i do komitetu w Moskwie ustanowić się mającego, z zastrzeżeniem, iżby JW. pan rozstrzygał wszystkie te kwestje i przypadki, w których decyzja w komitetach St. Petersburgskim i Niżegorodzkim pozostawiona została uznaniu St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego i Niżegorodzkiogo gubernatora wojennego.

Jednocześnie Najjaśniejszy Cesarz raczył polecić mi, abym zakomunikował JW. panu moje uwagi, które będą mogły przyjść w pomoc komitetowi w powierzonych mu pracach. Ponieważ uwagi takowe porobione już zostały w znanéj Jaśnie Wielmożnemu Panu odezwie mojéj do St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego z daty 5 grudnia Nr. 41, mam przeto zaszczyt upraszać was o oddanie takowych w czasie nale-

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 38.)

Patrząc na to wszystko, zdaje się iż duch nieśmiertelnego wieszcza przebywa w tem samotnem ustroniu, i jakaś tęsknota, jakiś smutek opanowywa serce; a całe życie poety, to pasmo cierpień i boleści rozwidnia się w myśli. Pod wpływem smętnych wrażeń, poprzedzony przez poczciwego starca Fra Lorenzo, opuściłem to miejsce udając się do grobu tego który je zamieszkiwał. Nie pozorny to i skromny grób dla tak wielkiego męża! parę napisów w języku łacińskim, gruba płaskorzeźba jakich tysiące we Włoszech widzieć można — ot i cała oznaka czyje popioły ten kamień ukrywa (a).

Stałem tam długo w milczeniu, wlepiłem wzrok w ten głaz niekształtny, w ten prosty napis: „Ossa Torquati Tassi poetae.“ i zagłębiłem się w smętnem dumaniu. Prócz mnie stało tam jeszcze dwoch młodych ludzi, opartych o marmurową kolumnę; którzy również zwróciwszy wzrok na grób poety, poddawali się smętnym, zamglonym wiekami ubiegłéj przeszłości myślom. Spojrzeliśmy na siebie, i wyciągnęliśmy dłonie: ci dwaj młodzi ludzie byli to Teofil Lenartowicz autor Błogosławionéj i Zachwycenia, i Władysław Kulczycki, który od lat kilku z prawdziwem zamiłowaniem studjuje literaturę włoską.

Po chwili zasiedliśmy wszyscy trzéj w małym ogródku, przyległym do mieszkania Tassa, pod cieniem starego dębu, który tyle razy osłaniał czoło włoskiego wieszcza od palących promieni słońca Italji (b) i zabrzmiało słowo drugiego jego brata, równie niepoznanego za życia, równie nieszczęśliwego jak on — słowo Danta Algieri; a zabrzmiało ono w naszym rodzinnym dźwięku, z piersi tego który pożegnawszy na chwilę swoich poczciwych rolników, i oną dziatwę gwarzącą w chatce mazowsza, i oną dzieweczkę przeglądającą się w zwierciedle wód strumyka, poszedł za starszym swym bratem w czarne otchłanie piekła, rozmawiać z szatanem i słuchać jęku potępieńców.

Teofil Lenartowicz czytał nam ustęp swojego tłómaczenia piekła z komedji boskiéj Danta.

Z S. Onofrio razem już odbywaliśmy dalsze pielgrzymki.

S. *Croce in Gerusalemme* słynny jest miarą prawdziwą krzyża Ś. trzymanego przez Ś. Helenę, któréj postać przerobioną została z nader starożytnego kolosalnego posągu. Z dzieł sztuki nic się prawie tam nie znajduje, gdyż najpiękniejsze obrazy które Rubens dla téj

(a) Obecnie zbiera się w Rzymie dobrowolna składka na wystawienie pomnika Torquatowi Tasso: lecz plan do tego dzieła, utworu pana de Fabris snycerza. który miałem sposobność widzieć, nieszczęśliwie jest obmyślany. (Przypisek Autora).

(b) Dąb pod którym siadywał twórca Jerozolimy wyzwolonéj, strzaskany podobno został od uderzenia piorunu w 1842 r. Aczkolwiek niechętnie musiałem uwierzyć późniéj faktom; milszą byłaby myśl, iż stary świadek ostatnich chwil życia wielkiego poety, stoi do tąd niewzruszony i osłania swym cieniem strudzon głowy zwiedzających ten grób samotny wędrowców. (Przypisek Autora).

żytym do rozstrząśnięcia komitetowi ustanowić się mającemu w gubernji Moskiewskiéj. Gdyby komitet pomieniony, z powodu okoliczności miejscowych, uznał niedogodność zastosowania któréjkolwiek z tych uwag, w takim razie upraszam JW. Pana o polecenie mu, ażeby w zdaniu swem ostatecznem, wyłuszczył szczegółowo powody stojące na zawadzie ich przyjęciu.

(Pod.): minister spraw wewnętrznych S. *Łanskoj.*
Kontrasygnował: towarzysz ministra A. *Lewszin.*

Uchwała zgromadzenia gubernjalnego i powiatowych marszałków, oraz deputatów szlachty gubernji Moskiewskiéj z dnia 7go stycznia 1858 roku.

Szlachta Moskiewska powodowana stale uczuciami nieograniczonéj miłości i przywiązania do tronu i ojczyzny, biorąc zawsze jak najżywszy udział w pamiętnych wydarzeniach Rosji, które uwieczniły w historji chwałę i wielkość narodu Rosyjskiego, przeniknioną jest i obecnie jak największą wdzięcznością dla Najjaśniejszego Cesarza za Najmiłościwsze zaufanie położone przez Jego Cesarską Mość w szlachcie całego Cesarstwa w przedmiocie ustalenia bytu włościan dóbr obywatelskich, i oświadcza się także ze swéj strony z zupełną gotowością przyczynienia się do błogich zamiarów Najmiłościwszego Monarchy, upraszając o Najłaskawsze pozwolenie utworzenia komitetu mającego ułożyć projekt przepisów, jakie tenże komitet uzna odpowiedniemi dobru ogólnemu i dogodnemi dla miejscowości gubernji Moskiewskiéj.

Zgromadzenie pp. marszałków i deputatów uchwaliło: na zasadzie 500 przeszło odezw szlachty, złożonych przez pp. marszałków powiatowych upoważnić p. marszałka gubernjalnego do podania o tém do wiadomości, p. Moskiewskiego jeneral-gubernatora wojennego i do uproszenia tegoż, ażeby złożył Najjaśniejszemu Cesarzowi do uznania prośbę najpoddanniejszą.

(Następują podpisy szlachty).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, wskutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu za granicą wychodźcom Polskim: Janowi *Bożańskiemu*, Andrzejowi *Strzeszewskiemu*, Hijacentemu *Sokołowskiemu* i Franciszkowi *Czarnowskiemu*, powrócić do królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 roku.

LISTY
O WŁAŚCIWEM U NAS STANOWISKU KWESTJI WŁOŚCIAŃSKIÉJ.
IV.

Jakoż, podług przyrzeczenia, na terminie stawiliśmy się dziś wszyscy, a gdy witając nas, partja koniecznego włościan uwłaszczenia, równie jak wczoraj w wykrzykniku, do nas owe *dictum acerbum* zwróciła, bynajmniéj się nie zrażając, z całą krwią zimną, znowu zaczęliśmy od samego początku, zrobiliśmy jeneralną repetycję tego wszystkiego, co dotąd tu powiedziano, a nadto dodaliśmy:

Ci, co w imieniu dobra włościan, za koniecznem ich uwłaszczeniem obstają, trzy główne mogą miéć cele, które też zarazem, i trzy główne dla włościan sprowadzić mają skutki: 1) zabezpieczenie włościan od przyszłego ich samowolnego przez dwór wyrugowania; 2) zapewnienie im, gdyby takiem było ich życzenie, wolnego sprzedania posiadłości; 3) zapewnienie im używania wszelkich innych jeszcze, do własności przywiązanych przywilejów i praw, jakiemi tu, praktycznie rzeczy biorąc, może być głównie, uwolnienie od obowiązku płacenia wieczystego progressyjnego czynszu, oraz nabycie prawa do zaciągania długów hypotecznych, i nareszcie, prawa do bezwarunkowego podziału i rozdrobnienia własności.

Że pierwszy cel, równie dobrze, przez dzierżawę wieczystą, jak przez uwłaszczenie, jest osiągnietym — żadnéj nie podpada wątpliwości. Niemniéj także i drugi cel w dzierżawie wieczystéj, równie dobrze jak w uwłaszczeniu, osiągać się daje, gdyż wielekroć, strony same inaczéj by się nie umówiły, z samego prawa, wolność sprzedaży posiadłości, służy wieczystym dzierżawcom, którzy też, bez żadnego ublizenia prawom dziedzica, do utrzymania się przy tym warunku, wszelką za sobą mają słuszność. Jak bowiem tylko przyznaliśmy, że włościanie wolni, są właścicielami swéj intelligencji i pracy, oraz gromadzących się ztąd owoców, które dawniéj w dobréj tylko wierze, a dziś już w należytéj nawet prawnéj formie, lokują na hypotece wydzierżawionego im warsztatu w ziemi — nic, własności téj, prócz dobrowolnego zrzeczenia się, pozbawić ich nie jest mocnem; a o ileby włościanie do tego się nie skłaniali, dziedzic, bez ubliżenia pierwszemu z kardynalnych, obowiązującego nas wyznania, artykułu, wejść w posiadanie téj cudzéj własności nie może. Jest zatem do przewidzenia, że gdy przy zawieraniu kontraktu dzierżawnego, z czynszem wieczystym progressyjnym, włościanie nie zechcą daremnie prawa tego się zrzekać, ze strony dziedzica, co najwięcéj, przy umowie, w tym miejscu postawionym będzie, zwyczajem uświęcony warunek, że nowonabywcy wieczystych dzierżaw, w dowód uznania, tytułu własności, służącego dziedzicowi do gruntu, przedmiotem transakcji będącego, na rzecz dziedzica uiszczą jednorazową opłatę, zazwyczaj półroczenmu, lub rocznemu czynszowi wyrównywającą, *laudemium* zwaną. Tak więc, gdy dla osiągnięcia dwóch pierwszych celów, uwłaszczenie, bynajmniéj, nie jest niezbędnem, bo cele te, równie dobrze na drodze dzierżawy wieczystéj, jak przez uwłaszczenie otrzymać się dają, ostatecznie zatem ci, coby w imieniu dobra włościan, przy ich koniecznem uwłaszczeniu obstawali, mówiąc szczerze, mogą domagać się tego, jedynie w celu: albo ала uwolnienia włościan, od obowiązku płacenia dworowi czynszu progressyjnego, i mogącego być zastrzeżonem przy transakcji laudemium — albo też dla postawienia włościan w prawie zaciągania długów hypotecznych, i bezwarunkowego swych posiadłości rozdrabniania.

Wypada zdać sobie sprawę, czy z tego wszystkiego, warunek pierwszy, rzeczywiście tak bardzo przez włościan jest upragniony; czy drugi jest istotnie dla nich potrzebnym; zaś, czy osiągnięcie trzeciego, tak zbawienne dla nich samych i dla dobra powszechnego, przyniesie skutki, aby w imieniu owego dobra, żądać koniecznego obalenia istniejącego rzeczy porządku.

Przysłowie francuzkie mówi: że nie trzeba być więcéj papieżem, aniżeli sam papież. Sądzimy, że również nie trzeba miéć pretensji do lepszego dobra włościan i ich interesu rozumienia, aniżeli oni sami je pojmują, wtedy, gdy są należycie w téj mierze oświeceni—a ktokolwiek miał bliższe z niemi stosunki, prawdzie téj zaprzeczyć nie może.

Słusznie ktoś powiedział, że w każdéj rzeczy tylko prawdy, ile matematyki; otóż, dla ocenienia rzeczywistych w téj mierze życzeń i gustów włościan naszych, przejdziemy do matematyki, a mianowicie, do owych czterech tylko pierwszych arytmetycznych działań, które, łaskawi czytelnicy, jako już dowodzenia niepotrzebujące pewniki, w czwartym artykule podpisanego wyznania wiary, przyjąć raczyli.

Zanim zaś do tego przystąpimy, zwracamy jeszcze uwagę na bardzo prostą, a może niedosyć powszechnie wiadomą okoliczność.

—Kodex cywilny francuzki, artykułem 530, uznał każdą rentę wieczystą, czyli czynsz wieczysty *stały*, za mogący, na jednostronne żądanie dzierżawcy, być właścicielowi spłaconym.

Sejm nasz z 1825 roku, w światłem i sprawiedliwem ocenieniu miejscowych naszych stosunków, podług których, jak to w poprzednich listach wykazaliśmy, najliczniejsi w naszym kraju dzierżawcy wieczyści, jakiemi są włościanie, z natury rzeczy, wprawdzie uiszczają, i słusznie uiszczać powinni wieczyste czynsze, ale gdy te odwiecznie oddawanemi były w wartościach rzeczywistych, a więc przy ich zamianie na pieniądze, aby były sprawiedliwe, muszą być zmiennemi, — wydał, dotąd obowiązujące, a Najwyższą sankcją opatrzone, prawo, w tomie IX Dziennika praw, na str. 352 zamieszczone, stanowiące, że rzeczony artykuł kodexu, nie stosuje się do dzierżaw ziemskich i czynszów wieczystych, jeżeli warunek wykupna wyraźnie wymówionym nie był.

Czyż mógł sejm, sprawiedliwszą wydać w téj mierze decyzję? W ówczesnych nad tym przedmiotem rozprawach, prawdziwie cześć wzbudzającą, głęboką znajomością rzeczy i bezstronną sprawiedliwością nacechowanych — znajdujemy, mianowicie na str. 12 Tomu III, Dyaryusza senatu sejmu Królestwa Polskiego, z roku 1825, w imieniu Rady stanu, przez radcę stanu Kalinowskiego, odczytany wniosek, a następnie zabrany głos senatora kasztelana Bnińskiego, w których, prze-

---

świątyni uskutecznił, przedane zostały do Petersburga za 5000 skudów. *S. Pietro in Vincoli* słynny Mojżeszem Michała Anioła, po uj rzeniu którego nie z taką już checią oglądać można inne arcydzieła. Nazwisko téj świątyni pochodzi od kajdan (ad vincla), któremi Herod obciążył S. Piotra w Jerozolimie: te kajdany przeszedłszy przez kilka rąk, sprowadzone przez Eudoxią małżonkę Walentyniana do Rzymu, połączyły się same przez się z łańcuchami które obciążały w Rzymie ręce S. Apostoła. Eudoxia widząc cud, zbudowała na tem miejscu kościół (r. 440—462). *S. Maria degli Angeli* świątynia przerobiona przez Michała Anioła z Termów Dioklecjana, któréj wysokie i wspaniałe sklepienie podpiera 16 kolumn z granitu egipskiego. Widzieć tam można między innemi, obraz Dominichina przedstawiający męczeństwo S. Sebastjana i na posadzce marmurowéj linją południkową, podług któréj regulują się wszystkie zegary w Rzymie. *St Maria Maggiore*, świątynia złożona z 3 naw podpartych 42 kolumnami z marmuru białego jonickiego; śliczne mozajki, obrazy, pomiędzy któremi odznaczają się dzieła Guido Reni, wielki ołtarz utworzony z starożytnego sarkofagu, odpowiadają jéj wspaniałości. Pomiędzy mozajkami Filipa Ruseruti, uważałem jedną, która stanowi niejako historją erekcji kościoła: wyobraża ona jak Jan Patrice któremu Madonna ukazała się we śnie, opowiada cudowne widzenie Liberjuszowi, a ten na śniegu świeżo upadłym, kreśli pierwotne plany, mającéj się wznieść wkrótce świątyni. *S. Maria in Transtevere*, najdawniejszy ze wszystkich kościołów wzniesionych pod inwokacją N. M. Panny, gdyż budowa jego uskuteczniona została przez Juljusza I w 340 r., składa się także z trzech naw wspartych dwudziestu dwoma kolumnami granitowemi. Na suficie widzieć można obraz Dominichina przedstawiający wniebowzięcie N. M. Panny. Obok świątyni jest klasztor S. Calisto, w bibljotece znajdującéj się tamże widziałem bibliją łacińską Pawła Świętego z rycinami nader misternie wykonanemi.

W kościele S. Jana Lateraneńskiego (*S. Giovanni in Laterano*), przerobionym z bazyliki Konstantyna, wszystkie szczegóły odpowiadają wspaniałéj i poważnéj budowie. W kaplicach Cersinich i Torlonia, znajduje się mnóstwo rzeźb i obrazów znakomitéj wartości, w ostatniéj szczególnie nagrobek jednego z xiążąt do powyżéj wymienionéj należącego familji, dłuta Tadoliniego, znakomitą artystyczną ma wartość. Pokazywano nam w téj świątyni stół na którym Chrystus ostatnią odprawiał wieczerzę, kolumnę z Jerozolimskiego kościoła która rozpadła się w chwili zgonu Zbawiciela, schody prowadzące niegdyś do domu Piłata, i inne święte z odległych stron sprowadzone pamiątki. Wyszedłszy z przybytku tego, najpiękniejszy widok odkrywa się przed zdumionemi oczami. W pośrodku ciemnéj barwy gajów, ciągną się długie linje wodociągów w części foremnych, w części w dziwaczne rysujących się kształty — a pomiędzy niemi widać kościół S. Croce in Gerusalemme którego białe mury odbijają od ponurych zwalisk świątyni Minerwy; daléj, jeszcze daléj, ciągle ruiny, bramy, wieżyczki, sklepienia do połowy rozpadłe, — jedne nagie i czarne, drugie zielonym porosłe bluszczem; a to wszystko na ciemno-błękitnem tle oddalonych gór, których wyniosłe szczyty śniegiem pokryte, wznoszą się wysoko ku niebu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DODATEK.

dewszystkiem, po przywiedzeniu niezłomnéj potrzeby, świętego poszanowania własności, któréj nikt na jednostronne żądanie, słusznie pozbawionym być nie może — daléj, po wyraźnem przywiedzeniu potrzeby szanowania zdrowych zasad ekonomji politycznéj, — wyjaśniono, że artykuł 530 kodexu, we Francji, usprawiedliwionym był zupełnie innem, właściciel, względem wieczystych czynszowników, rodzajem, o czynsz wieczysty układania się, więcéj zbliżonym do zastawu, podług którego, każda renta wieczysta, stanowioną była za cenę, jakby ze sprzedaży nieruchomości— albo, jako warunek odstąpienia najdaléj po trzydziestu latach, i jako taka umowa, jest istotnie do wykupna zdatną. U nas zaś, za czasów prawa dawnéj Polski, jakoteż i późniéj, w jednéj części kraju, za czasów prawa pruskiego, a w drugiéj części kraju, za czasów prawa austrjackiego, zupełnie pod tym względem z sobą się zgadzające, zawierane pod opieką tychże praw, umowy dzierżawno-wieczyste, — jeżeli w nich warunek wykupna, nie był wyraźnie zastrzeżonym, bynajmniéj nie nadawały wieczystemu dzierżawcy, jednostronnego do tego prawa. Wykonanie więc, 530 artykułu kodexu cywilnego, byłoby naruszeniem prawa własności dziedziców, którzy w chwili umawiania się z wieczystemi, swych nieruchomości dzierżawcami, w dobréj wierze oddawali im tylko prawo ciągnienia z wydzierżawionego im gruntu, użytków, nie zaś innych przywilejów dziedzictwa, własność ich stanowiącego, którego by ich, powołany ten artykuł niesłusznie pozbawił.

Sejm więc, jednozgodnie osądził, że u nas artykuł 530 kodexu francuzkiego, do natury rzeczy i miejscowych okoliczności, w ogóle się nie stosujący, nie powinien być powszechnie obowiązującym prawem, ale tylko wyjątkiem, czyli, dobrowolnie przez strony ułożyć się mającym warunkiem.

Tam więc, gdzie przeciwny warunek, wyraźnie między stronami umówionym nie został, nadanie dziś dzierżawcy wieczystemu, jakim u nas jest włościanin, którego początek dzierżawy tradycyjno-wieczystéj, jak wiadomo, przed-kodexowéj sięga epoki, nadanie mówimy—przeciwko woli dziedzica, prawa wykupna, a sądzimy, że nie ma innego bez ubliżenia siódmemu przykazaniu Boskiemu, sposobu uwłaszczenia włościan, byłoby zawsze, w gruncie rzeczy, ubliżeniem dziesiątemu przykazaniu, bo targnięciem się na tę część kapitału, własność dziedzica stanowiącego, od któréj, jak to już poprzednio wykazaliśmy, odpowiadającym procentem, słusznie i prawnie jemu należnym, powinna być przyszłego czynszu podwyżka.

I rzeczywiście, czyż jest podobieństwo, *przymusowo* naznaczyć dziś do wykupna, sprawiedliwą wysokość *stałego* kapitału, odpowiadającego *zmiennemu* procentowi, jakim jest, prawnie dziedzicowi od naszego włościanina należny, czynsz progressyjny.

Że takiego wielkiego, do nabycia własności apetytu, wieczyście oczynszowani włościanie nasi, nie posiadają, udowodnimy następującym obiecanym arytmetycznym przykładem:

Rząd krajowy, jako prawodawca i właściciel dóbr, w 452 wsiach czynszowych, pod zarządem Kommissji rządowéj przychodów i skarbu zostających, razem liczących do 50,000 osad, których wieczystemi dzierżawcami, są włościanie, czynsz progressyjny, co lat trzydzieści, wedle cen targowych żyta, regulowany, opłacający—w dobrach tych, stosownie do ogólnych praw krajowych, nie przyznaje włościanom jednostronnéj wolności wykupu gruntów.

Zaś, w szczodrobliwości swéj, gdy wynagradzając szczególne niektórych osób zasługi, ustanowił w Królestwie 134 majoratów, w których, na dniu 1 stycznia r. z. było razem wsi czynszowych 714, a w tych, takichże jak w dobrach skarbowych, wieczystych czynszowników 17,890, — rząd, chcąc, aby jednocześnie w tem obdarowaniu, i włościanie pewien udział wziąść mogli, dla nich wyłącznie tylko, i bez najmniejszego przez to ubliżenia prawom donatarjuszów, jako w wyłącznie wyjątkowych warunkach się znajdujących, uchylił skutki wspomnianego tu prawa sejmowego, z dnia 1 (13) czerwca 1825 roku, przez co, rzeczonym włościanom w dobrach donacyjnych, przyznanem zostało i służy, bezwarunkowe, jednostronne prawo, wykupu gruntu na własność.

Przez cały ciąg lat dwudziestu kilku, od daty owego nadania upływających, włościanie, z tego, przez wielu, w ich imieniu, upragnionego, prawa własności, na tak obszerną korzystali skalę, że dziś już stanowczo, nabyło własność: gospodarzy 40; to jest, że jeżeli ten przykład, ma być branym za miarę, ogólnéj w kraju, włościan już wieczyście oczynszowanych, chęci koniecznego gruntów na własność zakupu, miara ta, wynosi na każde 10,000 gospodarzy, corocznie, niecały jeden; albo, że średnio, w każdym włościanie wieczysto-czynszowym, pośród jego najgorętszych życzeń i zachceń, jest chęci do nabycia własności, mniéj jak $1/_{10000}$.

Jeżeli więc, włościanin w dobrach donacyjnych, mający nietylko prawo, ale jednocześnie, wszelkie do kupna gruntu udogodnienia, bo na poczet spłaty kapitału, w stosunku 5%, każdego czasu, są od niego przyjmowane, byle nie mniejsze, jak 15 rsr. na raz, raty, i o tyle zaraz stosunkowo, czynsz jest mu zmniejszanym, z dogodności jednak i prawa tego nie korzysta, — to sądzimy, wolno nam domyślać się, że przyrodzone pragnienie własności, musi być dostatecznie, innemi już, skutecznemi środkami ugaszonem, — a w liczbie tych środków, owe pragnienie gaszących, nic innego dopatrzyć tu nie możemy, jak należyte, układem wieczystym, zapewnienie mu ojcowizny, a położeniem sprawiedliwéj zasady przyszłéj podwyżki progressyjnego czynszu, zabezpieczenie nietykalności kapitału jego intelligencji i pracy, wkładanego w ziemię; co, jak się ztąd okazuje, skoro mu tylko jest należycie zapewnionem, włościanin właściwie tak bardzo nie marzy, o uwolnieniu się od sprawiedliwego czynszu.

—Co do drugiego przywileju, służącego uwłaszczonemu, a którego wieczysty dzierżawca jest pozbawionym, mianowicie wolności zaciągania na swą posiadłość długów hypotecznych, — zwracamy uwagę, iż pod tym względem, w rzeczywistości, wieczysty dzierżawca nie ma nic do pozazdroszczenia właścicielowi. Gdyby bowiem właściciel, na posiadłość swoją zaciągnął długi, do największéj, sumiennie możliwéj wysokości, to jest do wysokości całego kapitału, w ziemi reprezentowanego, zamieniłby się właściwie na wieczystego swéj posiadłości dzierżawcę, procent od długów, czyli czynsz od kapitału ziemi, swym wierzycielom hypotecznym opłacającego, a prędzéj, czy późniéj, ulegałby konieczności zwrotu kapitału. Gdy więc, położenie wieczystego dzierżawcy, pod względem kredytu hypotecznego, właściwie odpowiada położeniu właściela, który kredyt ten, do możliwego maximum doprowadził — przeto, wzgląd ten, istotnie za uwłaszczeniem włościan nie przemawia — a tak, pozostaje nam tylko do rozbioru, z wyżéj wyrażonych, wzgląd ostatni, to jest postawienie włościanina w prawie, bezwarunkowego swéj posiadłości rozdrobnienia.

Ponieważ, nawet zwolennicy uwłaszczenia włościan, mając na oczach zastraszające, zgubne skutki bezwarunkowego rozdrobnienia własności, jakiéj przykłady mamy we Francji, a głównie w Irlandji, gdzie przez to, tyle cierpi ogólna produkcja, i z czego, tam, owa, dziś prawie już nie do wytępienia, plaga pauperyzmu, się wyrodziła, i wszędzie, z posiania tego ziarna, wyradzać by się mogła,—mając również na oczach, niekoniecznie naśladowania godny u nas przykład, drobnéj szlachty zagonowéj, wszędzie odznaczającéj się daleko mniejszą pracowitością i moralnością, aniżeli, nie już czynszownicy, ale nawet włościanie pańszczyzniani, — ponieważ, mówimy, sami nawet zwolennicy uwłaszczenia, przyznają słabą stronę uwłaszczenia, w możności zbytniego jéj rozdrobnienia; byłoby to, drzwi otwarte szturmem zdobywać, gdybyśmy z przeciwnika naszego, tę pozostającą jedyną resztkę, jeszcze chcieli trupem pokładać.

—A więc, pokój, zgoda, kochajmy się—bo nie ma między nami sporu, wszyscy zarówno chcieliśmy dobra włościan, którego tylko, na różnych szukaliśmy drogach, a którego, szukać jedynie należy, na pewnéj, wiekami wytkniętéj, drodze sprawiedliwości i prawdy. Do téj zaś prawdziwéj sprawiedliwości, dochodziemy, przez zapewnienie, tak dziedzicowi, jak i włościaninowi, wolności zawierania dobrowolnych układów — w granicach świętych praw wzajemnych, — których, z żadnéj strony naruszać się nie godzi, ani też, jak tu staraliśmy się wykazać, w niczyim, dobrze zrozumianym interesie, nie zachodzi tego potrzeba.

Korzystajmy z wszelkich doświadczeń, a przedewszystkiem, z własnych;— w organizowaniu zaś społecznych stosunków, w których nieposlednią rolę, gra kwestja włościańska, chcąc urządzać przyszłość, mającą być wynikiem i rozwojem naszéj przeszłości, wpatrujmy się nie w niemców, francuzów lub angielczyków, — nie błąkajmy się w dziedzinie utopji i marzeń, ale szukajmy prawdy, w dziedzinie zreczywistości, a przedewszystkiem, w tradycjach własnego kraju: im zawierzmy, one nas zdradzić nie mogą.

Ta, ze wszystkich najszlachetniejsza, arystokracja, krajowych tradycji, na sprawiedliwości i wzajemnych prawach opierająca się, niechaj przodkuje, niechaj rej wiedzie, w świętéj sprawie, włościan z pańszczyzny wyswobodzenia.

—Jeżeli nam kto zarzuci, że w tem wszystkiem, co datąd piszemy, nic tak dalece nie powiedzieliśmy nowego, bo ostatecznie sprowadziliśmy *prawne* rozwiązanie kwestji włościańskiéj, do zasad czynszowania, oddawna w kraju naszym, przeszło w tysiącu wsiach dóbr skarbowych i donacyjnych, oraz w wielu już dobrach prywatnych, praktykowanego — w takim razie, naprzód z całą pokorą, do tak ciężkiego, po części zasłużonego, przyznając się błędu, ośmielimy się wszakże, niektóre, na naszą obronę przywieść, winę naszą łagodzące, okoliczności.

A naprzód, w pierwszym zaraz liście, uprzedziliśmy, że to, co mówić zamierzamy, nie koniecznie ma być nowością, za którą bezwarunkowo, ubiegać się, nie widzimy potrzeby. Ciało społeczne, jak i pojedynczego człowieka, potrzebuje sukni, która, w miarę stopniowego jéj wzrostu, aby zaciasną nie była, powinna być coraz obszerniejsza, to jest krojoną na większą skalę,—ale nie koniecznie zawsze nowym krojem i formą, skoro takowe raz zastosowane zostały do naturalnych kształtów, które wprawdzie rozwijają się, ale ciągle zostają sobie podobne. Konieczne ubieganie się za modami, zostawmy tym, którzy bez nowości lub obczyzny, obchodzić się nie mogą, i którym, stare prawdy, lub krajowe tradycje, nie wystarczają.

Daléj, usprawiedliwiając się, dodamy jako nie nie nasza w tém wina, że prawdy stare, odwieczne, wraz z matematycznie z nich wywieść się dającemi następstwami, dziś jeszcze, dla niektórych udowodnienia potrzebują. Jak przez proste zachowanie równowagi fizycznéj, po linie, chociażby najwyżéj zaczepionéj, do szczytu się dochodzi—tak, i my, szukając prawdy, owego istotnego szczytu, i szukając jéj w żadnym innym zamiarze, jak tylko w istotnym zamiarze jéj znalezienia, przez ścisłe zachowanie równowagi obustronnéj słuszności i prawa, czyli przez ścisłe tylko zachowanie bezstronnéj sprawiedliwości, na drodze rozumowania, doszliśmy do owéj prawdy,—a tu doszedłszy, niechcący spotkaliśmy się z rzeczywistością, to jest z powszechnie znaném, w tak wielu już dobrach, naszego Królestwa praktykowanem czynszowaniem wieczystém, ze stopą czynszu progressyjną. Tego zaś niespodzianego spotkania, nie tylko że nie znajdujemy dla siebie kompromitującem, lecz owszem, jak w arytmetyce dodawanie sprawdza się przez odejmowanie, a mnożenie przez dzielenie, tak i tę napotkaną tu a z nami godzącą się rzeczywistość, uważamy za sprawdzenie dobrze wywiedzionéj teorji.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że biorąc pod uwagę całą massę wszystkich w kraju dóbr, i zastanawiając się nad pojedyńczemi tak dawnemi jako i teraźniejszemi dominiów do włościan, stosunkami, nikomu zresztą nie ubliżając, trzeba przyznać, że w ogóle, stosunek ten, najsprawiedliwszym był zawsze, w dobrach koronnych, a dzisiaj skarbowych, gdzie też skutkiem tego, włościanie są tam, już dziś w tém położeniu, w jakim w ogóle, w dobrach prywatnych być dopiero powinni.

Zapewne zbytecznem będzie, zwracać uwagę, że z tego, co tu powiedziano, bynajmniéj nie wypływa, aby wszelkie szczegóły czynszowania rządowego, mianowicie też obowiązujące tam taxy, do stanowienia stopy czynszu, miały i do dóbr przywatnych być zastosowane. Mowa tu bowiem tylko o ogólnéj formie i warunkach układów dóbr rządowych, wcale zaś o takich szczegółach, którychby zastosowanie, w zkmkolwiek prawom dziedziców uwłaczać mogło. Rząd, czynszując, jako właściciel dóbr, miał szlachetny zamiar, każdemu zresztą dozwolony, ale nikomu narzuconym być nie mogący, oczywistego włościan, przez zmniejszenie im ciężarów, obdarowania,—i według tego zamiaru, przy stopniowaniu gruntów i

ich szacowaniu, czyli przy ich klassyfikacji i detaxacji, wyraźnie włościan faworyzował. Tego, od dziedziców prywatnych, żadne prawo wymagać nie może,—prawo bowiem, o ileby na drodze dobrowolności układy do skutku nie przyszły, ściśléj tylko sprawiedliwości przestrzegać powinno.

Wracając do owego spotkania się naszego rozumowania z rzeczywistością w dobrach rządowych, spotkanie to, nietylko przekonywa nas, że prawdziwa prawda nigdy nie bywa dwojaką, ale nadto, że w ogóle włościanie, o ile są dostatecznie ze służącemi im prawami obznajmieni, sprawę swoją, swoim *prostym chłopskim rozumem* dobrze pojmują. Potrzeba więc dzisiaj, i zaiste czas wielki, aby rozum szlachecki znalazł się, tylko z owym prostym chłopskim rozumem w zgodzie.

Jeżeli w czémkolwiek do sprowadzenia téj zgody przyczynić się zdołamy, aż nadto będziemy wynagrodzeni, za tę trochę atramentu i papieru na niniejsze listy użytego; piór bowiem nie liczemy, gdyż piszemy żelaznem, nie tak prędko zużyć się mogącém; również nie liczymy i pracy naszéj, bo za nią, jedynéj nagrody szukamy w wewnętrznem przekonaniu, że jako ochotnicy, pod sztandarami sprawiedliwości i prawdy walczący, dobréj służemy sprawie.

— Tu, rzeczywiście skończyło się zamierzone przez nas zadanie, określenia właściwego kwestji włościańskiéj stanowiska; wszakże chcąc uzupełnić naszą pracę, jeżeli jaki łaskawy czytelnik, więcéj od innych w téj mierze zainteresowany, rzuci nam pytanie, dla czego, kiedy sprawa czynszowania włościan, od dawna mająca po sobie słuszność, a dzisiaj i prawo, a nadto we własnym kraju dobre do naśladowania wzory—tak dotąd żółwim postępuje krokiem,—dla czego naprzykład dla przyspieszenia skutku, jakiś ogólny termin prekluzyjny do ostatecznego wyjścia z pańszczyzny nie został naznaczonym—odpowiemy, że do skutecznego przeprowadzenia téj sprawy, prócz słuszności i prawa, koniecznie jeszcze trzeciego potrzeba warunku, albo raczéj czynnika, tym zaś trzecim niezbędnym czynnikiem jest *możność*, możność: moralna i materjalna. Zdobycie tego warunku stanowi właściwie całe teraźniejszości zadanie, i tu właśnie, jest jedyne, a aż nadto obszerne pole, do ześrodkowania, wszystkich sił myślicieli, którzy, pod naczelnem dowództwem światłéj i zdrowéj opinji, w tych szrankach walczyć powinni.

Dodatkowo więc, zawsze w zgodzie z fundamentalnemi artykułami wzajemnie nas z czytelnikami obowiązującego wyznania wiary—zamierzamy jeszcze, rzucić krótki szkic, mającéj się, w zakreślonych tu szrankach, toczyć kampanji.

Warszawa d. 9 lutego 1858 r. *Wł. G.*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 10 stycznia 1858 r.

Trzęsienie ziemi dawniejsze i dzisiejsze.— Klęski.— Nabożeństwo polskie w Rzymie.—Dr. Tripplin.—Nowości literackie.

(Dokończenie).

Noc w którą trzęsienie ziemi się objawiło, była cichą i pogodną; ale oprócz trzasku i łoskotu pękających murów i padających kamienic sam huk podziemny był tak wielki, iż snadno można było ogłuchnąć od niego. Rzućmy okiem na znane dotąd główniejsze skutki tego okropnego wypadku:

W Brionza ziemia się otworzyła na środku wielkiego miejskiego placu, czyniąc z siebie niezgruntowaną otchłań. Całe miasto upadło jak te domki z kart które dziatki stawiać zwykły. Stosy zwalisk są tak ogromne i tak pomieszane ze sobą, iż dotąd więcéj nad sto ciał nie zdołano z pod nich wydostać.

Picerno runęło w połowie, w połowie zaś znacznie zostało uszkodzoném.

Pietrafesa miała siłę domów obalonych, mało rannych a żadnego trupa, bowiem mieszkańcy potrafili w porę się ratować.

Abriola liczy kilka tylko domów podwróconych ale siła uszkodzonych, jednego trupa i dwóch rannych.

W Tignola mnóstwo jest domów poniszczonych do szczętu lub częściowo; reszta się wali. Liczba ofiar niewiadoma.

W Marsiconuovo dwie trzecie miasta zrównane z poziomem; liczba ofiar niewiadoma.

Calvello—stos ruin. Wszystka prawie ludność padła ofiarą; trupów dotąd nie poodgrzebywano z rumowiska.

Vigiano całkiem zrównane z ziemią; straszny pożar który w tem mieście równie jak w Laurenza na wybuchnął w chwili trzęsienia ziemi, powiększył zgrozę i niebezpieczeństwo.

W Tricarico mało szkody bez ofiar.

W Barile kilka domów runęło; dwa trupy i kilkunastu rannych.

W Bionero nieznaczne szkody w gmachach.

Montemurro do szczętu zniszczone, nie został kamień na kamieniu; wszystka ludność zginęła, a kilku ocalałych kuleje lub na czworaku wlecze się.

Tramutola całkiem zniszczona; liczba ofiar niewiadoma; ale w niéj objęta większa część mieszkańców.

W Balrano liczne szkody bez ofiar.

W Moliterno wszystkie mieszkania ucierpiały, niektóre poprzepadały, ale mieszkańcy żywcem uszli.

W Saponara całe miasto zniszczone, mało kto ocalał, a i ten w takim stanie iż nie długo pożyje.

W Tolve wiele domów popsutych, a żadnéj ofiary.

W Bella dzwonnica tylko upadła i przedziurawiła dach kościelny, dwa inne kościoły i kilka domów znacznie się porysowało.

W Atella wielkie szkody, ale wszyscy cali.

W Guarda około sto trupów i tyluż rannych; kościoły, kaplice, domy, wszystko runęło.

W Matera nieznaczące szkody.

W Corleto domy poniszczone, dziewięć trupow i wielu rannych.

Sarconi po części zniszczone, po części uszkodzone, dotąd znaleziono tylko do trzydziestu ofiar.

Castelsaraceno w połowie obalone: liczba ofiar ogromna ale niewiadoma.

W Montemilone niemałe szkody w kamienicach i w kościele katedralnym który upadł; żadnego trupa.

W Matera najwięcéj ucierpiały klasztory zakonnic.

W Feradina runęło 15 domów, zegar na ratuszu i kopuła katedralnego kościoła; w innych mieszkaniach szerokie porobiły się rozpadliny; czterech tylko ludzi zginęło.

W Salandro runęło kilka domów i trzy osoby straciły życie; inne domy i kościoły zachwiane wszystkie w posadach.

W Craco jedna tylko zginęła kobieta.

W Cava kościół parafialny kłoni się ku upadkowi; nikt nie zginął.

W Baronissi najwięcéj ucierpiało więzienie, stare domy i kościoły; nikt nie zginął.

W Olevano kilka się tylko domów porysowało.

W S. Arsenio mało domów zniszczonych i dwie ofiary.

W Attali żaden dom nie runął, ale się wszystkie zachwiały.

W Nocera górnéj i dolnéj wiele gmachów upada, a mianowicie kościoły. Nikt nie stracił życia.

W Pagani kamienice zachwiane.

W San-Giorgio, Siano i Bracigliano to samo.

Pertosa zrównana z ziemią i odgrzebano dotąd siedmdziesiąt trupów, a mniemają, iż jeszcze trzysta przynajmniéj leży pod gruzami.

W Saco i Piaggine Sotane kilka tylko budowli upadło.

W Saurino w górach del Vesalo ogromna skała oderwała się od wierzchołka góry i spadła na miasto.

W Torreorsaja zawaliła się dzwonnica i kilka domów.

W Mole zleciało całe piętro w pewnéj kamienicy unosząc pannę która na niem spała. Pokoik panny usuwając się ze znacznéj wysokości, został nienaruszonym, a panna z łóżkiem w całości się znalazła, najmniejszéj nawet nie dostawszy kontuzji.

W Borgo wiosce położonéj koło San-Giovanni a Piro, upadło sklepienie kościoła niedawno zbudowanego i wszystkie domy popękały.

W prowincji Barskiéj dawnéj posiadłości naszéj królowéj Bony, w Tranis runął ratusz, w Gioja kościół parafialny, kościół franciszkański, kongregacja Czyśca i koszary żandarmerji. W Spinazzola zawaliły się wszystkie stare domy i koszary żandarmów, które we wszystkich innych miastach poniszczone zostały. W Altamura, Gravina, S. Erasmo, gmachy zachwiane. ale rzeczone tylko koszary zrównane z ziemią. W Nazi upadł ratusz. W obwodzie Conoso ośmiu rannych, 155 domów w części, a dwanaście do szczętu zniszczonych; kościół Czyśca runął, a wszystkie kancelarje tak uszkodzone zostały, że już nikt nie dojdzie do ładu z papierami.

Późniejsze wiadomości oznajmują nam, że w Saco trzydzieści domów runęło, a sto grozi upadkiem. Trzech ludzi straciło życie, jedenastu żywcem wydobyto z pod gruzów.

W Spinosa parę się tylko domów zostało, a i te tak są nadwątlone, iż ich nie warto podpierać.

W Gallichio szesnastu zabitych, mnóstwo rannych i żadnego mieszkańca bez złamanéj kości.

W Genzano kościół zwany *delle Grazie* zawalił się i dwa domy mają się ku upadkowi.

W Trivigio zawaliło się kilka domów.

W Ruoti upadła dzwonnica i padając przygniotła kościół parafialny; inne kościoły także popadały.

W Vaglio połowa kościoła runęła, a druga runie lada chwila. Kilka budowli ten sam los wkrótce spotka.

W Baragiano domy się pozawalały, a w Silvia kościół runął.

W Latronico wiele szkody, ale nikt nie zginął. Kościół runął także.

W Stigliano kilka mieszkań poniszczonych, inne uszkodzone. Niewiastę żywcem wyciągnięto z pod gruzów.

W Anzi ogromne szkody w mieście i w okolicy. Niewiasta zginęła.

W Pietrapertosa kościoły wszystkie upadły, urwiska całe poodkrawały się od gór i postaczały ku miastu, ale tak szczęśliwie, iż nikt życia nie stracił.

W Ferradina piętnaście kamienic zupełnie zniszczonych, kilka osób zabitych, kilkoro dzieci się udusiło.

W Aliano wiele szkody i jedenaście trupów.

Alianiello zrównane z ziemią, dotąd odgrzebano czterdzieści dwa ciał.

Powiedzieliśmy uprzednio, że miasto Montemurro już nie istnieje. Wszystka ludność dochodząca liczby kilku tysięcy, znikła od razu, i zaledwo kilku konających wyciągnięto z pomiędzy zwalisk.

W Marsico mieście z ziemią zrównanem, odgrzebano już czterysta ciał.

W Castelsaraceno zdołano ocalić kobietę, dziecko przy piersi i czternastoletnią panienkę—jedyny licznéj ludności ostatek.

W Salandro runęło czterdzieści cztery domy. Dotąd jedno tylko ciało znaleziono. Opodal od miasta z rowu wykopanego dla ścieku wód wychodzi gaz szczególniejszy, dający to samo ciepło co słońce.

W Grassano sto domów runęło, ale szczególniejszym trafem wszyscy mieszkańcy zdrowo uszli. Piękna tylko piętnastoletnia dziewczyna została zgniecioną, podczas gdy baba koło niéj siedząca straciła tylko kolana.

W Grottola kilka gmachów się zawaliło, inne grożą upadkiem. Nie będziemy wyliczać szkód jakie nastąpiły w Sauria, Castelluccio, Rotonda, Vigianello, S. Chierico, Raparo, Calvera, S. Martino, Castranuovo, Senise, Saceo, Licusati, Centola, S. Mauro, Cilento, Canualonga, Celle, Piaggine Soprane, Oria, Pisciotta, Matera, Montescaglioso, i t. d. i t. d....

Olbrzymia Neapolitańska klęska bolesne tutaj sprawiła wrażenie. Zresztą święta i Nowy rok przeszły z tą cichością i brakiem zewnętrznych oznak wesołości, jakie cechują wieczne miasto, nad wszystkie inne poważniejsze, a dla wielu—powiedzmy otwarcie—i nudniejsze.

Zaledwo w dzień Nowego Roku, którego tutaj równie jak na całym świecie krzyżują się odwiedziny i powinszowania, milczący dosyć bruk stolicy ożywił się turkotem złoconych kardynalskich i poselskich karet i wielu skromniejszych pojazdów śpieszących na *Cappella pontificia*, czyli nabożeństwo w Syxtyńskiéj kaplicy, na którém Ojciec św. przytomnym bywa. W dzień Trzech Króli zwanym poufale u Włochów *la Befana* od wyrazu *Epifania*, dawał się słyszyć aż do unużenia na każdéj ulicy odgłos trąbek i bębenków, którémi jest tutaj zwyczajem dzieci obdarzać, a bez których żadne rzymskie dziecko tak dobrze zamożne jak i biedne obejść się dnia tego nie zdoła. Przez oktawę Trzech króli odbywają się nabożeństwa według wszystkich katolickich obrzędów w kościele *Sant-Andrea-della-Valle*, wielce ciekawe dla cudzoziemca, który tu może porównywać jedne z drugiemi msze ormjańskie, greckie, chaldejskie, unickie i t. d. i przypatrzyć się im dowoli. Nareszcie dnia wczorajszego nastąpił w Propagandzie doroczny popis poezji we wszystkich niemal kuli ziemskiéj mowach, co jedyne stanowi w swoim rodzaju widowisko, bowiem nigdzie indziéj na świecie tylu razem połączonych języków słyszyć niepodobna.

Rodaków naszych bardzo wielu téj się zimy naściągało do Rzymu, i ściąga się codziennie. W téj liczbie niemało znajduje się Warszawian: poezja jest przedstawioną przez Teofila Lenartowicza, ulotna zaś literatura przez doktora Tripplina. Dowcipny ten pisarz niespracowanie gruntuje i bada głębokości, ciekawości, tajemnice i uroki starożytnéj pani narodów, i skwapliwie coraz zbiera wzorki do..... płodów, jakie mglista przyszłość nosi jeszcze w swém niezbadanem łonie. Pana Tripplina często można spotkać na Pincio, głośnym rzymskim spacerze, gdzie uzbrojony w ostrowidzową lornetkę pod szczegółowy podciąga rozbiór widnokrąg usiany zwaliskami, lazurową gór Albańskich i Tyburtyńskich oddal, pełną Horacjuszowskich wspomnień, wille ocienione malowniczym sosen włoskich parasolem, posępną ciemną postać staréj Romy u stóp jego leżącéj, niemniéj jak weselszą, jaśniejszą i nadobniejszą postać młodych Rzymianek, których niejedna ognista *occhiata* czyli czarnookie przeszywające spojrzenie spodziewamy się iż wkrótce odstrzeli namiętnie w źwierciedle zajmującéj powieści nacechowanéj do najwyższego stopnia kolorytem miejscowym i pełnéj ucinków Verdego, melodji dzwonów, odgłosów Tassa i szumu Tybrowéj fali.

Hr. Augustowa Potocka od miesiąca jest zatrzymaną w Perużji przez chorobę krewnéj swojéj, która jednak wraca już do zdrowia.

Dopełniamy opis ważniejszych nowości literackich ogłoszonych we Włoszech pod koniec zeszłego roku, niedawno przez nas podany:

Antonio Finazzi.—*Vita di Nostro Signore Gesu Christo riscontrata nelle testimonianze degli scrittori profani, delle tradizioni religiose e de' piu antichi monumenti per opera del Sac. Antonio Finazzi.* (Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa poparty świadectwem pisarzy świeckich, podań duchownych i najdawniejszych pomników staraniem Xiędza Antoniego Finazzi). *Bergamo* 1857.—Jestto dzieło głęboko pomyślane, sumiennie napisane i objawiające niepospolitą uczoność.

Religione e virtu. Legende popolari, canti, sonetti e ballate di fra Andrea Gnaccarini. (Wiara i cnota. Legendy ludowe, pieśni, sonety i ballady brata Jędrzeja Gnaccariniego). *Fuligno* 1857.

Poesie scelte di C. Valerio Catullo volgarizzate da Alessandro Guidi. (Wybór poezji Katulla przełożonych na włoskie przez Alexandra Guidi). *Roma* 1857.

Diritto matrimoniale cattolico, aggiuntovi le nuove—leggi intorno al matrimonio dell' Abbate Dottor Francesco Nardi professore di diritto ecclesiastico sull' universita di Padova. (Prawo małżeńskie katolickie z dodatkiem nowych praw o małżeństwie przez X. Franciszka Nardi doktora św. teologji, profesora prawa duchownego w Padewskiéj wszechnicy). *Padova 1857.* — Dobry przekład tego dzieła przydałby się szczególnie u nas chcącym się rozwodzić osobom, jakoteż forytującym rozwodowe sprawy.

Opusculi religiosi, literari e morali, Modena, (dziełka religijne, literackie i moralne). Jest to jeden z najlepszych przeglądów włoskich wychodzący poszytami, pisują do niego tacy autorowie jak Cavedoni, Sorio, Veratti, i t. p.

Discorso secondo alla Nazione del Conte Clemente Solaro della Margherita ministro di Stato, (mowa wtóra do narodu hr. Klemensa Solaro della Margherita ministra stanu) *Torino.* Jestto piękna mowa znanego dziś powszechnie zastępcy i obrońciela katolicyzmu w Piemoncie, hr. Wiktor di Camburzano przełożył już ją na francuzkie.

Roma Antica e Roma moderna, discorso del Cardinale Niccola Wisseman Arcivescovo di Wistminster, e Corsi estive nei dintorni di Roma di Tullio Dandollo. (Rzym starożytny i Rzym nowotny, mowa kardynała Wisemana arcybiskupa Westminsterskiego, tudzież wycieczki letnie w okolicach Rzymu hr. Tuljusza Dandolo). *Milano* 1857. Imiona obu pisarzy zalecają dostatecznie te pisemka razem wydane.

La Caduta della republica di Venezia ad i suoi ultimi cinquanti anni: studi storici di Girolamo Dandolo. (Upadek rzeczypospolitéj Weneckiéj i jéj ostatnie 50 lat, studja historyczne hr. Hieronima Dandolo). Drugi pisarz tego imienia hr. Hieronim Dandolo potomek dawnego doży, zdobywcy Carogrodu, opisuje upadek swojéj ojczyzny; dowodzi on iż całkiem takowy spowodowała przemoc Napoleońska i błędy rządzących, a nie zaś brak wiary, wykształcenia, obyczajów, broni, skarbu, rady, jak to zapisał niedawnemi czasy kawaler Fabio Mutinelli. Dzieło to składa się z dwóch części, z których pierwsza dzieli się na 3 księgi: w 1éj streszczone dzieje weneckie od zdobycia Carogrodu aż do upadku Rzeczypospolitéj w 1793 r., w 2éj zamieszczone uwagi stwierdzające zdanie autora, w 3éj zebrane życiorysy najsławniejszych mężów, którzy kwitnęli w Wenecji w drugiéj połowie XVIII wieku, patrycjuszów, księży świeckich, zakonników i innych Wenecjan. W drugiéj części autor podaje żywoty ludzi znakomitych, którzy jednocześnie kwitnęli w innych posiadłościach Rzeczypospolitéj Weneckiéj. Jest to całkiem nowa i znakomita ze wszech miar praca, któréj przekład byłby dla nas wielce zajmującym i pożądanym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 3 Lutego. Czekając na rozpoczęcie prac parlamentu, uwaga publiczna zajmuje się postępem ruchu reformy na prowincjach.

Wiadomo jakie są wymagania p. Bright co do natury środka żądanego przez opinję publiczną. Wiadomo, że to jest mąż, który najbardziéj wystąpił naprzód od początku obecnéj agitacji. Co do p. Cobden wiadomo, że on ogłasza prawo klas robotniczych do zupełnéj swobody pracy, chociaż dotąd nie dał poznać sposobu, w jakim spodziewa się wprowadzić w wykonanie ten system.

P. Bright, nie potrzebujemy tego mówić, jest człowiekiem energicznym, z wielkim talentem krasomówstwa, którego wpływ wzrasta z każdym dniem. Wskazał on ludziom swego stronnictwa w bardzo rozsądnych wyrazach, politykę, jakiéj trzymać się mają. Według niego niedość jest rozszerzyć swobodę. Rozszerzenie prawa wyborczego powinno pociągnąć za sobą głosowanie sekretne i nowy rozkład krzeseł w parlamencie. Bez tego według niego, rozszerzenie prawa wyborczego nie będzie miało innego skutku, prócz powiększenia jeszcze wpływu arystokratycznego, bo im uboższy jest wyborca, tem bardziéj należy się obawiać, że da się zastraszyć lub przekupić.

Liberaliści stałego lądu są tak dalece mało wtajemniczeni w konstytucję angielską, że ani podobna, żeby sobie zdali sprawę z niedokładności, jakie ona przedstawia. W czasie rozpraw o reformie, będziemy pewno mieli sposobność wykazania nie jednéj z nich; na teraz poprzestaniemy na przytoczeniu jednéj mającéj związek z tem, cośmy powiedzieli o projektach p. Bright.

Niezmierna panuje nieproporcjonalność między liczbą krzeseł w Izbie niższéj, a liczbą względną wyborców i co rzecz dziwna, panu Disraeli winniśmy właśnie wiadomości, na których opierają się dziś reformatorowie, bo torysowie także skarżą się na to, że akt reformy 1832 r., który był przeciw nim wymierzony przez wigów, obraził i ukrzywdził ich tak w reprezentacji hrabstw, jak i miast.

P. Bright żąda i słusznie reorganizacji działów wyborczych tak, aby Izba niższa stała się rzeczywistym reprezentantem narodu. Dla niego Belgja, Sardynja, Stany Zjednoczone, są przykładem zasady, którą chciałby wprowadzić w Anglji.

Oto niektóre krzyczące niestosowności istniejące u nas. Shelford mając 240 wyborców, mianuje dwóch członków Izby, to jest tyle co Liverpool który ma 18,314 wyborców, co Manchester mający ich 18,283, Bristol 12,612, Marylebone okrąg Londynu mający 20,851, Lambeth 20,112, Finsbury 21,861, Tower Hamlets mający 27,980 wyborców.

To są przykłady najbardziéj krzyczące, ale niezmierna liczba mniéj uderzających, ale i tak bardzo znacznych nieproporcjonalności, dałaby się wymienić w naszéj organizacji wyborczéj.

Jakież tego skutki? Oto że w wielkiéj liczbie mniejszych miast wpływy familijne, pogróżki handlowe i konsumcyjne, przekupstwo—bo dla bogatego człowieka nic nie znaczy kupienie głosów 200 lub 300 wyborców, przekupstwo pośrednie przez wpływ rządowy i t. d., że te rozmaite działania i wpływy niezmiernie ciążą obecnemu położeniu i że zaledwie połowa członków Izby niższéj reprezentuje prawnie kraj i jest rzeczywiście polityczną delegacją wyborców.

W hrabstwach torysowie skarżą się że nie mają proporcjonalnéj reprezentacji jakaby powinna wynikać dla nich z praw, jakich używają małe miasteczka. Rok temu będzie, jak p. Disraeli poruszył tę myśl ogłaszając się reformatorem, a jego stronnictwo chociaż niebardzo go lubi, przyjęło jednak jego widoki.

Niektórzy teoretycy proponują zaradzenie temu złemu, przez ustanowienie tego, co na stałym lądzie nazywa się »okręgami wyborczemi.« Ta modyfikacja nie podobałaby się anglikom, którzy przywiązani są do dawnych nazw. P. Bright nie posuwa się nawet tak daleko, poprzestając na reorganizacji istniejących zasad.

Dowiadujemy się, że zamiarem lorda Palmerston jest odjąć prawo reprezentacji niektórym miasteczkom, ale to nie będzie dostateczne do zadość uczynienia rozsądnym żądaniom reformatorów, opierającym się na rozciąglejszych zasadach.

P. Bright zająwszy swoje krzesło w Izbie, stanie się zapewne prawdziwym naczelnikiem reformatorów i na tym gruncie zapewne wysępować będzie jako główny przeciwnik lorda Palmerstona.

Co do innych względów agitacja reformy czyni wielkie postępy i nie ma prawie żadnego miasta, któreby nie odbyło w tym celu mniéj więcéj ważnych meetingów. Te symptomy objawiające bardzo groźną postawę jaką przybiera towarzystwo wschodnio-indyjskie, zapowiadają bardzo burzliwe posiedzenia dla lorda Palmerston.

Londyn 5 Lutego. W Izbie wyższéj procz lordów Derby i Malmesbury, którzy atakowali rząd z powodu Indji i Chin, lord Campbell i lord Brougham przemówili także przeciw zniesieniu towarzystwa wschodnio indyjskiego. Lord Granville przedstawił kilka małoznaczących uwag. Parlament ma wotować adres winszujący do Królowéj, z okoliczności zaślubin xiężniczki Wiktorji.

Londyn 6 Lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Clarendon odpowiadając lordowi Stanhope, powiedział, że rząd zgadza się zupełnie na nowe przepisy regulujące, przedsięwzięte we Francji w przedmiocie paszportów, ale spodziewa się uczynić wkrótce rządowi francuskiemu przedstawienie w przedmiocie zaniechania zupełnie dotychczasowego systemu paszportowego.

W Izbie niższéj p. Roebuck zapytał, czy między rządami francuskim i angielskim była jaka korespondencja w przedmiocie bilu o cudzoziemcach: żywo ganił odezwy armji francuskiéj z okoliczności zamachu na życie Cesarza ogłoszonych w *Monitorze*.

Lord Palmerston odpowiedział, że rząd otrzymał przez pośrednictwo ambassadora francuskiego w Londynie depeszę od ministra spraw zagranicznych tego państwa, żądającą, aby rząd Jéj Kr. Mości przedsięwziął potrzebne środki dla zabieżenia przygotowaniom podobnych zbrodni jak zamach 14 stycznia, ale depesza ta nie wskazuje żadnego środka osiągnięcia tego celu. Daléj pierwszy minister bronił p. de Persigny, który nigdy nie powiedział, że Anglja toleruje morderców lub proteguje zabójców. Jakiekolwiek mogą zajść zmiany w prawie o cudzoziemcach, zostaną one wprowadzone jeśli uznane zostaną sprawiedliwemi, ale nigdy dla tego, żeby ustąpić podmowom dzienników.

Lord Palmerston dodał, że dotąd żadna odpowiedź nie została udzieloną przez rząd angielski na depeszę gabinetu francuskiego. (*Indep. Bel.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 2 Lutego. Brak wody w niektórych miejscach monarchji austrjackiéj doszedł tak wysoko, że staje się prawdziwą plagą. W Wenecji musiano ze stałego lądu sprowadzać wodę i zlewać ją w studnie i sadzawki. W Siedmiogrodzie większa część rzek ma tak mało wody, że tylko mała bardzo liczba młynów jest w ruchu, a większa część kuźnic stoi bezczynnie. (*Jour. des Deb.*)

C H I N Y.

Prywatny list z Londynu donosi, że według opinji powszechnie podzielanéj na statkach eskadry admirała Seymour, miasto Tien Sing ma być atakowane po zdobyciu Kantonu, w przypadku gdyby upadek tego miasta niesprowadził pożądanego rezultu.

Tien Sing ma bardzo znakomicie rozciągnięty przemysł i handel, jest to przytem jedyne targowisko, które Pekin zaopatruje we wszelkiego rodzaju artykuły żywności; mieści ono magazyny i zapasy zboża i ryżu, należące do rządu i niezmiernie wielkie. Te rezerwy przeznaczone są głównie dla armji i marynarki cesarskiéj. Jeśli Tien Sing zostanie zdobyte, stolica państwa niebieskiego stanie się pastwą najokropniejszego głodu.

Upadek Kantonu mógłby bardzo długo być zatajony przed cesarzem chińskim, bo punkt ten zupełnie jest niezawisły od reszty kraju, ale zdoby-

cie Tien Sing musiałoby dojść natychmiast do wiadomości dworu w Pekinie i sprawiłoby tak u dworu jak i u ludności niezmierne wrażenie. (*Journal des Débats.*)

FRANCJA.

Paryż 5 *Lutego.* Spokojność zaczyna wracać w umysłach, obawy które przesadzały co do środków surowości mających być przedstawionemi ciału prawodawczemu, zaczynają rozpraszać się. Za pewność podają, że żadne wyjątkowe prawo nie zostanie przedstawione na tegorocznych posiedzeniach. Mianowicie, zaprzeczają wszelkim pogłoskom o środkach prawodawczych mających być przedsięwziętemi przeciw instytutowi.

Dowiadujemy się, że hr. de Morny został mianowany sprawozdawcą kommissji wybranéj do roztrząsania prawa o policji co do skazanych. Coraz bardziéj potwierdza się, że pomimo cząstkowych zarzutów które wczoraj przedstawiane były przeciw temu projektowi w rozprawach biurowych, prawo to będzie wotowane w palais Bourbon prawie jednogłośnie. (*Inde. Belg.*)

— Wiemy już dziś z pewnością, że pensja wyznaczona dla marszałków dowodzących wielkiemi komendami wojskowemi, będzie znacznie większą niż poprzednio ogłaszano. Pensje te pomieszczone będą na osobnym budżecie w wysokości 100,000 fr. każda, nie licząc opału, światła, mieszkania, usługi i t. d. Mówią także ciągle o pięciu wielkich urzędach policji, odpowiadających pięciu komendom wojskowym, i mających być powierzonemi oficerom żandarmerji.

Dyrekcja prochów i saletry w ministerstwie wojny, zażądała z okoliczności nowego prawa, uzyskania zupełnéj wyłączności prawa fabrykowania żywego srebra piorunującego, podobnie jak już posiada ten monopol co do zwyczajnego prochu i bawełny piorunującéj.

W sferach dyplomatycznych wielkie wrażenie sprawiła nieobecność nazwiska hrabiego Walewskiego na liście członków rady rejencji. Niektóre osoby sądzą, że pan minister spraw zagranicznych miał tyle prawa co i pan Fould minister stanu, albo pan Morny, do tego dowodu szczególnego zaufania Cesarza. Nawet nominacja pana Persigny, chociaż ona tłómaczy się niezwykłą przyjaźnią jaka go łączy z Cesarzem, objaśniana jest jako dowód przeciw hr. Walewskiemu, jako znak ostudzenia łaski jaką go Cesarz dotąd zaszczycał, bo jak wiadomo, słusznie czy mylnie, twierdzą, że pan Persigny i hr. Walewski często nie zgadzają się zupełnie w przedmiocie kierunku jaki należy nadać sprawom zagranicznym. Mówimy o tém jedynie dla tego, ponieważ jest to przedmiotem zajęcia w pewnych kółkach, i ponieważ nowiniarze wyciągają z tego wnioski może za nadto przesadzone, a między innemi napomykają coś o panu Drouin de Lhuys, jako mającym widoki uzyskania pewnego krzesła w gabinecie.

Z drugiéj strony, nie bez słuszności czynią uwagę, że jedynym ministrem który mógł właściwie zająć krzesło w radzie rejencji, jest minister stanu pan Fould, jako minister bez wydziału i że nieobecność imion wszystkich jego kolegów, jest tylko jednym więcéj dowodem, że ich usługi jako ministrów, są tak wysoko oceniane przez Cesarza iż nie chce małoletności swego następcy pozbawiać tych znakomitych usług.

— Ojciec Święty napisał do Cesarza i Cesarzowéj nader sympatyczny list, z okoliczności zamachu 14go stycznia.

— Dzienniki zwykle źle zawiadomione utrzymywały, że nie ma już żadnego nieporozumienia między gabinetem wiedeńskim a innemi mocarstwami reprezentowanemi w łonie konferencji, w tém co dotyczy jéj kompetencji i jéj praw do aktu żeglugi na Dunaju. Jest to błędem zupełnym.

Rząd austrjacki ustępując jak donieśliśmy niedawno przed zupełną jednozgodnością opinji przeciwnych jego systemowi, postanowił zmienić niejako swoją pierwotną postawę. Wierzy on że konferencja ma prawo dania zdania doradczego i żąda aby zmiany w traktacie żeglugi jeśliby takowych okazała się potrzeba, żądane były drogą dyplomatyczną zwyczajną, skoro konferencja ukończy swoje prace. Ten system stanowi rzeczywiście ustąpienie, ale nie tak kompletne jakiego mocarstwa mają prawo żądać, tłomacząc ściśle brzmienie i ducha traktatu 30 marca. Gabinety interessowane w téj kwestji uczyniły odpowiednie kroki dyplomatyczne.

— Sama tylko Hiszpanja nie przysłała dotąd żadnego nadzwyczajnego posła do dworu Tuileries, z okoliczności zamachu 14go stycznia. Jest to tém bardziéj zadziwiającém, że wszystkie dwory europejskie pośpieszyły z wykonaniem tego kroku między-narodowéj grzeczności i ponieważ wiadome są przyjazne i narodowe stosunki Cesarzowéj i królowéj Izabelli, a nowo-zawarta ugoda między Francją i Hiszpanją w przedmiocie wspólnego działania przeciw państwu Anam, powinnaby skłonić Hiszpanję do większéj gorliwości w wypełnieniu tego obowiązku wysokiéj grzeczności i taktu. Otóż to opóźnienie się dworu madryckiego, tłomaczone jest w następujący sposób: W chwili szczęśliwego przyjścia na świat xięcia następcy tronu Cesarskiego, królowa Izabella pospieszyła natychmiast przysłać dla niego order Złotego Runa. Tymczasem aż dotąd Cesarz nie posłał wielkiéj wstęgi orderu legji honorowéj dla xięcia Asturji i zdaje się że dwór Madrytu czeka żeby Cesarz zapełnił tę próżnię. Ta okoliczność która dla ludzi czysto-praktycznych zdaje się być nic nieznaczącą, na dworze hiszpańskim uważaną jest niezmiernie ściśle i mówiono że xiąże Rivas zamierzał już z tego powodu zażądać paszportów, i zostawić w Paryżu prostego sprawującego interessa. (*Ind. Belge.*)

PRUSSY.

Berlin 1 Lutego. Przy zbliżaniu się wielkich uroczystości, które mają zupełnie zmienić powierzchowność naszego miasta, zwykle tak spokojnego, łatwo domyślić się, że nie zajmujemy się tu wcale polityką. Jednakże z wielką bacznością uważamy postęp rozpraw odbywających się w jeneralnym sejmie duńskiem, a projekt praw o odmianie dawnego systemu monetarnego, tudzież organizacja armji i system obrony państwa, dostateczne są do rozproszenia wszelkiego złudzenia w przedmiocie zamiarów rządu duńskiego. Jednakże sądzą tu, że w ostatniéj chwili Danja nie będzie śmiała utrzymywać do końca niesprawiedliwe swoje pretensje, i że widząc się opuszczonem przez wszystkich, stronnictwo panujące w Danji podda się nieprzebłaganéj konieczności.

Ostatnia jedno-miesięczna zwłoka zostawiona Danji, bliska jest upłynienia, jeśli gabinet Kopenhagi nie ustąpi, sejm wyda wyrok i wyrok ten niewątpliwie w zupełności spełniony zostanie.

Narady konferencji celnéj w Wiedniu, nie postępują coś naprzód, i co bądź mogłyby utrzymywać w tym przedmiocie dzienniki, zbliżenie się między Austrją i związkiem celnym, nie uczyniło ani jednego kroku naprzód.

Nasi przemysłowcy berlińscy bardzo zręczni w exploatowaniu okoliczności, ogłaszają sążnistemi krzyczącemi głoskami w tutejszych dziennikach, berty, nowe mody i nawet befsztyki *à la Princesse royale*. Miasto zwykle tak skąpe, na ten raz okazało się nadzwyczajnie hojném, co dowodzi że jego finanse w bardzo dobrym są stanie. W dniu przybycia młodéj dostojnéj pary, każdy dziobek gazu zamieniony zostanie w słońce, każda lampka w gwiazdę, każda pochodnia w kometę, a wody naszych wytrysków, zastąpione zostaną kolorowemi ogniami; frontony wszystkich gmachów jaśnieć będą strumieniami świateł, przezroczy, dewiz i emblemów. Piękne drzewa naszéj alei unter den Linden, zostały ostrzyżone, wyrównane, oczyszczone i ta toaleta pomimo braku zielonego stroju, nadaje im jednak minę młodości i wesołości że aż miło patrzyć. Wspaniała brama Brandeburska, będzie przez sześć godzin oświetlona ogniem elektrycznego światła, co sprawi zapewnie równie imponujące jak olśniewające wrażenie. Wstrzymujemy się od dalszych szczegółów, które dzienniki opisywać będą w dniu uroczystości. (*Le Nord.*)

Berlin 2 Lutego. Nie dowiedzieliśmy się jeszcze nic pewnego w przedmiocie propozycji jaką Danja według *Kreutz Ztg.* miała poufnie przedstawić w Frankforcie. Według téj Gazety, ma tu być mowa o wystąpieniu Holsztynu i Lauenburga z ogólnéj konstytucji monarchji duńskiéj, z zawarowaniem niektórych ważnych przedmiotów, jako to finansów, armji, floty i t. d. Nie sądzą tu żeby ten projekt został przyjęty przez Związek, chociaż całość Danji nie zdaje się być tu zakwestjonowaną. Odmowa przewidywana oparta będzie na innych powodach, naprzykład na nieuniknionem zupełnem i *de jure* wcieleniu Szlezwigu w Danją.

Teraźniejsze nieporozumienie nie tyczy się wprawdzie skarg Szlezwigu, ale pojmujemy że Związek nie może uświęcać kombinacji któréj skutkiem byłoby unieważnienie zawarowań jakie Niemcy uczyniły w roku 1852 na korzyść pewnych praw Szlezwigu. Nakoniec inne przeszkody nie dopuszczą przyjęcia tego projektu, przypuszczając naturalnie prawdziwość szczegółów ogłoszonych w tym przedmiocie.

Zapowiadają znowu zebranie się konferencji Związku celnego na dzień 15ty b. m. dla roztrząsania kwestji cukru burakowego. (*Ind. Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dmochowski Alexy oby. z Burzca nr 585, *Gliszczyński* Adam doktór z Kalisza nr 391, *Jankowski* Heljodor obyw. z Wieniawy nr 613, *Miączyńscy* Sylwester i Adam ob. z Nasiegniewa nr 601, *Prażmowski* Arnold oby. z Brzesców nr 625, *Slaski* podpor. z Kielc nr 634, *Wessel* Michał ob. z Rogoźna nr 414, *Waliszewski* Wład. oby z Lubienia nr 414, *Zamojski* Stan. hr. z Podzamcza nr 472, *Bory* Karolina baronowa z Pragi Czeskiéj nr 414, *Brandt-Sally* Bernhard kup. z Hamburga nr 414, *Bogusławski* Fel. ob. z Paryża nr 2391, *Satias* Jan kup. z Paryża nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bębnowski Teofil ob. do Radomia, *Błociszewski* Ludwik ob. do Niedźwiady, *Cichowski* Gustaw oby. do Budziszyna, *Domaniewski* Ant. ob. do Ostrowa, *Nosarzewski* Adam obyw. do Brześcia Lit., *Stokowski* Maxy. ob. do Lublina, *Fajans* Maxy, właściciel litografji do Krakowa, *Modzelewska* Euzebja ob. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 234, wyjechało 244.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Sztuka przypodobania się.—Kapelusz zegarmistrza.*—Jutro: *Stary skrzypek.—Szwaczka Warszawska.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 6ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*